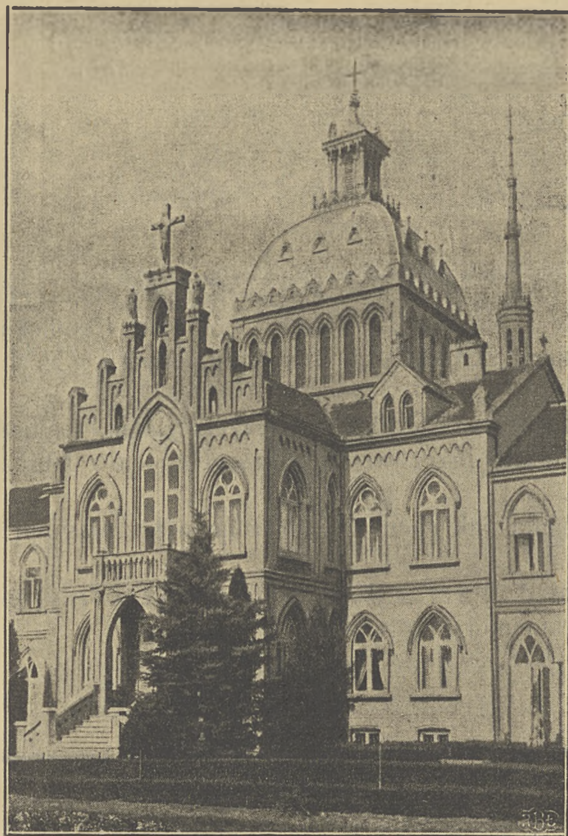
Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

№ 8 PŁOCK — Dnia 19 lutego 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 8

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 8 | Dnia 19 lutego 1939 r. | PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Świt i zmierzch ducha Narodu

Dok.

Oto Zjednoczenie Polskich Prawników katolików podnosi głos w obronie konkordatu, zaznaczając, że projektowane prawo o stosunkach rodziców i dzieci i o urzędzie opiekuńczym, uchwalone w pierwszem czytaniu przez podkomisję Sejmową, nie liczy się z przepisami kodeksu prawa kanonicznego, **których „władza państwowa nie jest władna ani znieść, ani zmienić"**.

W myśl tego prawa „polscy" prawnicy (zaprzeczający Polsce suwerenności w najważniejszych sprawach) żądają umieszczenia w projektowanem prawie szeregu punktów, któreby nie zostawiły ani jednej placówki nieopanowanej całkowicie przez kler watykański, któreby ograniczyły bez reszty wolność sumienia i swobodę przekonań polskich obywateli.

Wśród wymienionych punktów na szczególną uwagę zasługują dwa następujące:

Punkt 3. „Podstawą rodziny jest monogamiczne i nierozerwalne małżeństwo, podniesione wśród chrześcijan do godności Sakramentu. Akt zawarcia takiego małżeństwa w obliczu Kościoła, według ustalonej w Polsce terminologji, nosi miano ślubu, a dzieci z takiego małżeństwa zrodzone noszą miano ślubnych w odróżnieieniu od dzieci nieślubnych, które przyszły na świat w innym związku. Byłoby pożądane zaznaczają „polscy" prawnicy, utrzymania **powyższej terminologji, mającej jasne i ustalone znaczenie,** oraz **tradycję** wśród przeważającej większości narodu, wyznającej religję rzymsko-katolicką".

Nie wątpimy, że dla kleru rzymsko-katolickiego byłoby bardzo „pożądane utrzymanie powyższej terminologji" w prawie polskiem, gdyż usunę-

łoby to raz na zawsze możliwość wprowadzenia ślubów cywilnych i postawiło wobec prawa wszystkie małżeństwa zawarte nie w Kościele rzym.-katolickim jako „nieślubne“, a dzieci z takich małżeństw zrodzone jako „nieprawe“. Takie właśnie „jasne i ustalone znaczenie oraz tradycję“ mają małżeństwa inowierców w oczach kleru rzymsko - katolickiego, (zgodnie z prawem kanonicznem, wydanem za panowania Piusa X), a bynajmniej nie wśród przeważającej większości narodu,jak to twierdzą „polscy“ prawnicy. Nikomu chyba z Polaków, bez względu na to, do jakiego kościoła należy nie przyjdzie do głowy uważać małżeństwa zawarte naprzykład w kościele prawosławnym, ewangelickim lub jakimbądź innym za nieślubne, a dzieci ich za nieprawe.

Ileżby to dygnitarzy naszych, popierających i umacniających w Polsce stanowisko kleru rzymskiego, znalazło się w tragicznej sytuacji z powodu swych małżeństw, zakwestjonowanych przez kler i „polskich“ prawników; a statystyka urodzeń „nieślubnych dzieci“, sporządzona według projektowanego prawa arcykatolickich prawników, skompromitowałaby Polskę w oczach zdumionej Europy.

Punkt 2-gi tego sławetnego projektu opiewa: „W małżeństwach mieszanych katolików wszystkie dzieci muszą być wychowywane w religji katolickiej.“

Oczywiście mowa tu o religji rzymsko-katolickiej.

A więc panowie prawnicy z akcji katolickiej chcieliby, żeby w Polsce panowały prawa i „reżym“ dawnej carskiej Rosji, prawa, które wynaradawiały Polaków, zmuszając ich wychowywać dzieci w religji prawosławnej przy mieszanych małżeństwach. Ale to były prawa najeźdźców, ukute dla podbitego w niewolę narodu. Czyżby kler rzymski, a z nim i „polscy“ prawnicy uznawali prawa rosyjskie za słuszne i sprawiedliwe i tak się przejęli etyką zaborców, że pragną ich naśladować?

Że „zmierzch“ nastaje tam, gdzie było „światło“, przynosi nam życie coraz więcej dowodów. Poziom moralny dzisiejszej młodzieży studenckiej, poczucie sprawiedliwości, solidarności koleżeńskiej, poszanowanie cudzych przekonań, nawet cudzej własności stacza się w dół po jakiejś płaszczyźnie pochyłej, która prowadzi chyba do „Vallem inferni“.

Oto czytamy w jednym z dzienników z ostatnich dni, że wydział śledczy we Lwowie czyni dochodzenia w sprawie niezwykłej afery złodziejskiej, której bohaterkami są... studentki uniwersytetu!

Panienki te w liczbie pięciu, będąc na jednej z zabaw karnawałowych, wykradały paniom z torebek pieniądze i biżuterję, a jedna z nich usiłowała sobie przywłaszczyć futro karakułowe! Jedna ze studentek, dodaje dziennik, jest córką właściciela kilku realności, druga zaś córką dobrze

sytuowanego urzędnika.

Inny dziennik zamieścił w swoim czasie artykuł: „Maturzyści czy matoły“, w którym daje pełny obraz rozwoju umysłowego maturzystów i słuchaczy szkół akademickich, zdających w r. 1931/32 egzamin wstępny do szkoły podchorążych sanitarnych. Egzamin ten, który autor artykułu nazywa „skandalicznym turniejem ciemnoty“, ujawnił zupełną ignorancję młodzieży w zakresie niezbędnych wiadomości, określających przeciętną inteligencję człowieka. Niedawno nawet z obozu samych wychowawców z Niepokalanowa rozlegały się ubolewania nad zepsuciem młodzieży rzym.-katolickiej, obniżeniem kultury i strasznym upadkiem moralności wśród młodzieży szkolnej szkół powszechnych i średnich, gdyż zataić smutnej rzeczywistości już się dziś nie da.

Tak, cień jakiś nachodzi na miejsca oświetlone „słońcem“, cień być może od czarnej sutanny, lub może jest to zwykły zachód wirującej dookoła osi „planety“...

A po drugiej stronie „horyzontu“ wieś budzi się do życia; młodzież grupuje się w różne związki postępowe, wyzwala się powoli z pod wpływu akcji, którą Długosz nazwał „ociemnianiem ludu“ i garnie się do oświaty. A jak wstaje o świcie, by odwalać skiby ornej ziemi, podobnie budzi ją inny „świt“ — „świt jutra złoty“.

W. P.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na Niedzielę Pięćdziesiątnicy św. Łukasza 18.

Onego czasu: Wziął Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem; a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synie Człowieczym. Bo będzie wydany poganom; i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan; a ubiczowawszy zabiją Go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli; i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A Jezus, stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Każda dusza wskrzeszona przez Boga do życia łaski, o ile była w grzechu, lub powołana do naśladowania Chrystusa, — każde Dzieło, którego twórcą jest Bóg, przeżywają swoje Betlejem, gdzie Aniołowie śpiewają „Chwała na wysokości Bogu“; gdzie odczuwa się prawdę anielskich słów: „pokój ludziom dobrej woli“. Dusza, nawie-

dzona przez Boga, i Sprawa Boża mają okres swego Nazaretu znojnej pracy nad duchem lub duszami, oraz ukrytej, nieznanej światu, cichej radości z obcowania z Panem Jezusem i Jego Matką Najświętszą. Mają czas wyjścia z ukrycia i rozpoczęcia po takiem przygotowaniu życia publicznego. Wtedy zaczyna się dla wybranych przez Boga i dla Jego Spraw okres przeciwności, ataków ze strony tych, co nie mają Ducha Bożego. Okres cierpień, które rosną, rozszerzają się i pogłębiają. Aż wkońcu przychodzi okres Męki i Golgota. A po niej kończy wszystko smutny obrzęd pogrzebu u stoków Golgoty.

Jest to prawo postanowione przez Boga dla wszystkiego, co z Niego się rodzi. Jest to cecha istotna tych, których „Ojciec dał Synowi„ (Jan 6,39); cecha wszystkich Dzieł Bożych. I nie może być inaczej. „Co narodziło się z Boga i zwycięża świat“ (I Jan, 5,4), to musi podlegać prawu, które najdoskonalej wypełnił Chrystus. Musi być Jemu podobne i przeżywać to, co On przeżył. Bo Chrystus jest „Drogą, Prawdą i Żywotem“ (Jan 14,6). On pierwszy miał Swoje Betlejem. Żył na modlitwie i w pracy, ukryty ze Swą Matką w Nazaret. Wyszedł z ukrycia i rozpoczął życie publiczne, świecąc przykładem niezrównanej świętości, głosząc Prawdę bezwzględną, rozdając nieprzebrane skarby Miłości na wszelką i duchową i materjalną —nędzę ludzką. A jaki był koniec tego życia i pracy wcielonego Boga?

Po trzech latach świecenia przykładem i pracy apostolskiej, po „czynieniu, wszystkim dobrze“, — ludzie, kierowani przez urząd kościelny, skazali Go na śmierć sromotną: „Oto idziemy do Jeruzalem, a wykona się wszystko, co jest napisane przez Proroków o Synie Człowieczym. Albowiem będzie wydany poganom, i będzie naigrawany, i ubiczowany i uplwany. I potem, gdy Go ubiczują, zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie“. Słowa jasne, jak wszystko, co pochodziło z ust Mądrości Przedwiecznej. Jednak Apostołowie nie rozumieli ich: „I było to słowo zakryte od nich i nie rozumieli, co było powiedziane“, — mówi Ewangelja święta.

Jakto? Przecież Apostołowie przeszli szkołę Tego, „w Którym były ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności; w Którym mieszkała wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie“ (Kol. 2,3; 2,9)?. Tajemnicę niewiadomości w Uczniach takiego Mistrza możemy wyrozumieć z własnego doświadczenia.

I o nas Pan powiedział do swej wybranej: „Jak pierwsi Apostołowie byli męczennikami ciała, tak wy jesteście męczennikami ducha.. Ja zawsze jestem z wami, ale przyjdzie wam wiele cierpieć dla Imie-

nia Mojego". Jakie cierpienia mieliśmy znieść w życiu publicznem i apostolstwie, Pan Jezus ukazał Naszej Matce, jak to sama opisuje: „Widziałam w duchu wszystkie upokorzenia, prześladowania i cierpienia, jakich doznawać będą (Marjawici), jeśli się to wszystko spełni, a z drugiej strony wielką Chwałę Bożą i zbawienie dusz... Więc byłam cała ściśniona i drżąca... Dopiero po trzygodzinnej walce i cierpieniach wewnętrznych, oddałam się Bogu na całkowitą ofiarę i wtedy doznałam ulgi".

Pan Jezus zapowiedział i tryumf swej Sprawy, mówiąc do Naszej Matki: „Bądź spokojna, choćby wszyscy przeciwko tobie powstali, Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca, albowiem Kościół Mój potrzebuje reformy u samego źródła".

Jednak w chwilach ucisku, ataków świata i ducha ciemności zachowujemy się tak, jakby te słowa Chrystusa Pana były dla nas niezrozumiałe. Upadek wiary, zniecchęcenie, stan beznadziejności ma przystęp do naszego ducha. Czegóż więc nam potrzeba?

Ewangelja dzisiejsza wyraźnie wskazuje niezawodną na to pomoc: „Gdy Jezus przybliżył się do Jerycha, ślepy niektóry siedział przy drodze żebrząc: Ten ujrzawszy przechodzącą rzeszę, spytał, coby to było. I powiedzieli mu, że Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, którzy szli naprzód, łajali na niego, aby milczał. Ale on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną". I my jesteśmy ślepi duchem, jak ten nieszczęśliwy z Jerycho. I my siedzimy przy drodze, u ludzi żebrząc pomocy i rady. Trzeba, żeby i nam powiedziano, że Jezus Syn Dawidów jest między nami. Nie ludzie słabi moralnie i ślepi duchem uleczyć nas mogą, ale jedyny najpewniejszy Lekarz Jezus, Syn Boga i Maryi, żyjący między nami na Ołtarzu. Błagajmy Go o zmiłowanie. Nie baczmy na to, że łając nas będą i wołać, iż środki dewocji nic nam nie pomogą. Wołajmy tem więcej, jak on ślepy z Jerycho: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami"! spraw, abyśmy przejrzeli duchem i poznali cudowne piękno dróg, jakiemi nas prowadzisz. Daj nam spełnić do końca najmiłościwsze Twoje wezwanie do głoszenia światu, żeś się zmiłował nad nim! A Najlepszy Pasterz sprawi! że przejrzymy i pójdzemy w ślady Jego, wielbiąc Boga i przyczyniając się do Jego Chwały.

Bp J.

MARJAN HEMAR

Odpowiedź

Nikt z nas z Ojczyzną umów nie zawierał.
Z nikim Jej pacta nie wiążą conventa,
Jak mu żyć przyjdzie, jak będzie umierał,
Że go dostrzeże w tłumie, że spamięta,
Że, choć spóźnionej, nie cofnie buławy
Odchodzącemu, niesytemu sławy.

Nie przyrzekała oszczędzać goryczy,
Ani, że słodkim będzie karmić chlebem,
Ani, że łzy czy zasługi policzy
I krzyk dosłyszy pod wysokiem niebem.
Niczyje do Niej nie dotrą pretensje
O „wolność", „równość", o łupy i pensje.

Jednakie wiano, łaska Jej jednaka;
Złożyła w każdej kołysce dziecięcej
Muśnięciem świętych warg: miano Polaka,
By potem nie dbać, nie pamiętać więcej
I samej dalej, w mrozach i purpurach,
Skrzydłami wieków bijąc—płynąć w chmurach

A potem niema już takiego sądu,
Ani władz takich, potęg, ani ocen,
Ani instancji takiej, ani rządu,
Ani synodu, który byłby mocen
Wymazać z czoła, jak w paszporcie kreską
Rubrykę „Polak" — Jej łaskę niebieską.

Kto raz ochrzczony niewidzialnym znakiem,
Błogosławiony potem, czy przeklęty,
Będzie Polakiem, nie więcej Polakiem,
Niż byle łajdak, i nie mniej, niż święty,
Już nim zostanie, choćby sam się burzył,
Chociażby nie chciał sam. Chociażby stchórzył.

Choćby nie wiedział. Będzie już tak samo,
Jak bez zasługi każde dziecko, które
W pierwszem swem słowie powiedziało
[„mamo"
I pomyślało „niebo", patrząc w górę;
I dziś wie: „ziemia" — „chleb„ — „woda"
[i „drzewa",
I polskie słowa w polskiej piosnce śpiewa.

A ci, co krzyczą, że u nich w arendzie
Patenty zasług różnych kategorji,
Ze wedle zasług będą stawiać w rzędzie,
Wyznaczać działki na kartach historji —
Jeśli ci lepsze przydzielili grunta,
Ciesz się. Kupiłeś kolumnę Zygmunta.

Może cię inni Polacy wypędzą,
Wzgardą zaszczują, zelżą jeszcze w grobie,
Głodem zamorzą, zakatrupią nędzą —
Nie wiń Jej o to. Jej niema przy tobie.
Ale cios każdy, który w ciebie zmierza,
W Jej piersi trafia! w Jej serce uderza!

Gdy miecz i pióro z ręki ci wytrącą,
Gdy cię przemocą osaczą bezprawną,
Gdy cię „odprawią", jak z domu służącę,
By tylko śmierć ci zostawić niesławną —
Odpowiedz wzgardą. Ale w łzach nie mięknij
Im trudniej być Polakiem — tem bądź piękniej!

Wytryśnie czasem tłumu wrzask zwycięski.
Bywają wielkie, błyszczące wiktorje,
Od których potem czarny cień, cień klęski
Upada taką plamą na historję,
Że tylko klęska może zmyć te ślady.
Nasza historja zna takie przykłady.

I zna ordery i wieńce wawrzynów,
Które umarłym na nic — czoła palą,
I są po wiekach jeszcze hańbą synów,
I zna, miotane nienawiści falą
Klątwy, co tylko mocy archanielskiej
Przydają potem trumnie — już wawelskiej.

Dulce, decorum est pro patria mori!
Ale też wszędzie, gdzie walczący pada
Twarzą do wroga — jest pole Cecory.
I tam się Polska nad nim chyli, blada,
Choćby w swym boju sam jeden był całem
Wojskiem i sam był wojska generałem.

Niech tyle wskóra twoje biedne męstwo,
Że z takich setek i z setek tysięcy
Klęsk bezimiennych — Jej wielkie zwycięstwo
Powstanie kiedyś. Nie potrzeba więcej
W godzinie śmierci i w obliczu trumny.
To dość — by wnuk twój mógł być z ciebie
[dumny.

Nie trzeba więcej. Nie trzeba nadziei.
Potrzebny tylko jeden krzyk Rejtana.
Czasem potrzebna jedna śmierć Okrzei.
Chociażby bitwa była już przegrana
I sztandar w prochu, choćby go deptali.
Ktoś jeszcze zginął. Więc wojna trwa dalej?

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

20) C. d.

O godzinie 1-ej po północy dwaj młodzieńcy przyszli do więzienia. Idąc szerokim korytarzem, zbliżyli się do celi, w której zamknięto Serafinę. Lecz w chwili, kiedy wyciągnęli ręce do zamka, by otworzyć drzwi, — nagle usłyszeli szum gwałtowny, a następnie silną detonację, jak gdyby na korytarzu uderzył piorun i zatrząsł całym budynkiem... Egipcjanie skamienieli z przerażenia. Oślepiający blask ujrzeli przed sobą. Promienie światła, jak iskry z płonącego ogniska, rozsypały się na całej przestrzeni korytarza... Egipcjanie drżeli na całem ciele. A światło płynęło coraz szybciej i migotało jak sieć świetlana, która stawała się coraz szerszą, rozsypywała się po posadzce korytarza i drżała nieustannie, jak szerokie błyszczące morze. W tym ogniu, który oślepiał występnych i jeszcze przed chwilą pewnych siebie i zuchwałych młodzieńców, stanęła nieznana im Postać nadanielskiej piękności, jakby samo Bóstwo... Postać wyciągnęła przed siebie ręce jaśniejące blaskiem, który wyrzucał cudowne promienie. Promienie te jakby ślizgały się, biegły w przestrzeń, krążyły z zawrotną szybkością, otaczając Nieziemską Postać oślepiającym nimbem...

Egipcjanie z przerażenia stracili przytomność i padli bez tchu na kamienną posadzkę. Zdawało się, że ukarani zostali nagłą śmiercią...

Biedna dziewica chrześcijańska słyszała głośne kroki zbliżających się do jej celi młodzieńców — i poruszenie zamka.. Ból nieopisany poruszył do głębi jej dziewicze serce; ale uczucie to trwało zaledwie moment. Nadzieja na pomoc Pana Jezusa nie opuściła jej ani na chwilę. Serafina modliła się tem goręcej, z tem większą pokorą i niezachwianą ufnością, im bliższe było niebezpieczeństwo. Sercem płomiennem niosła przed Zbawcę, Który nigdy nie opuszcza swych wiernych sług, to ostatnie błaganie w chwili trwogi o cnotę i niebezpieczeństwa. I oto wszystko umilkło... Grobowa cisza zapanowała w więzieniu.

— Zaraz tu wejdą — pomyślała sądząc poludzku nieszczęsna, bezbronna dziewica.

— Chryste, Zbawicielu Mój, zachowaj mię lub ześlij mi śmierć, jeślibym miała być znieważoną! — błagała.

Przeszło kilkanaście sekund. Usłyszała jakiś głuchy stuk u drzwi celi, jakby walące się ciała ludzkie. Echo olbrzymiego korytarza powtórzyło stuk. Potem zaległa cisza niczem nieprzerywana, jak w grobie.

Mijały godziny; do celi nikt nie wchodził. Dziewica pozostawała sama. Nadziemski spokój napełniał jej ducha ..

Jutrzenka już zalała delikatnem i różowem światłem okienko celi więziennej znajdujące się w górze ściany, przy której leżała dziewica. Było cicho i spokojnie. Serafina była pewna, że Pan Jezus zesłał jej pomoc, w sposób tylko Jemu wiadomy. Pan Jezus, umiłowany przez nią nad wszystkich i nad wszystko, wybawił ją od najstraszniejszego nieszczęścia dla chrześcijanki, jakiem jest utrata cnoty. A wybawił tak, jak Sam chciał...

Serafina, przepełniona wdzięcznością i uwielbieniem dla Pana Jezusa upadła na kolana i pogrążyła się w gorącej modlitwie.

Przyszedł ranek...

Wysłani przez Beryllusa niewolnicy przyszli do więzienia; lecz wszedłszy na korytarz, zdumieli się niemało.

U drzwi prowadzących do celi, w któ-

rej Antyochijkę, na kamiennej posadzce leżeli dwaj Egipcjanie. Byli nieruchomi, jakby umarli. Niewolnicy podeszli do drzwi; były zamknięte. Pobiegli więc do prefekta i opowiedzieli mu o niezwykłem zdarzeniu. Beryllus kazał im przyprowadzić Serafinę. Niewolnicy otworzyli celę więzienną i wyprowadzili z niej dziewicę. Wtedy Serafina zobaczyła Egipcjan leżących na posadzce w stanie całkowicie nieprzytomnym. Zrozumiała więc wszystko, co zaszło w nocy, i modlitwa płomiennej wdzięczności dla Pana Jezusa za cudowne ocalenie od najstraszniejszej zniewagi, jak płomień z ogniska, wyrwała się z jej serca i potężnym lotem, jak zachwycenie, popłynęła przed tron Króla jej serca, Chrystusa Pana.

Dla prefekta w trybunale sądowym przygotowano kurjalny fotel. Beryllusa przyniesiono w lektyce i wskazano mu fotel, na którym zasiadł.

Przyszła przed trybunał Serafina, prowadzona przez niewolników.

Beryllus, znowu szydząc z chrześcijańskiej dziewicy, zapytał ją:

— Czy zaspokoiłaś swą żądzę, Serafino? A może jakieś pragnienia nurtują w twem sercu?

— Niski człowiecze, bluźnisz, — odrzekła z powagą Serafina. Ale już czas chyba, żebyś zaniechał znęcania się nad bezbronną kobietą. To nie licuje z powagą twego stanowiska. Wiedz przytem, że nie jesteś w stanie ani znieważyć mię ani poniżyć!.. Zniewaga nie może dotknąć chrześcijan. Chrystus Pan jest naszą niezwyciężoną obroną. Dla spełnienia Jego nauki o miłości my przebaczamy wszystkim. I to właśnie stawi nas ponad wszystkie zniewagi. Zaniechaj więc swych szyderstw i znęcania się nade mną; są to próżne z twej strony wysiłki. Ja nawet nie widziałam nikogo, a przez całą noc modliłam się do Mego Chrystusa.

— Więc twierdzisz, że młodzieńcy nie byli u ciebie?

— Ze mną był tylko Ten, Którego miłuję i Którego jestem wierną służebnicą.

— Któż to?

— Chrystus, Bóg mój. On posłał Swego Anioła, który wybawił mię od hańby.

— Czemu mówisz głupstwa i niedorzeczności? — z gniewem i zapalczywością zaprzeczył Beryllus. — powiedz raczej, jakich czarów użyłaś, że młodzieńcy stracili nagle przytomność?

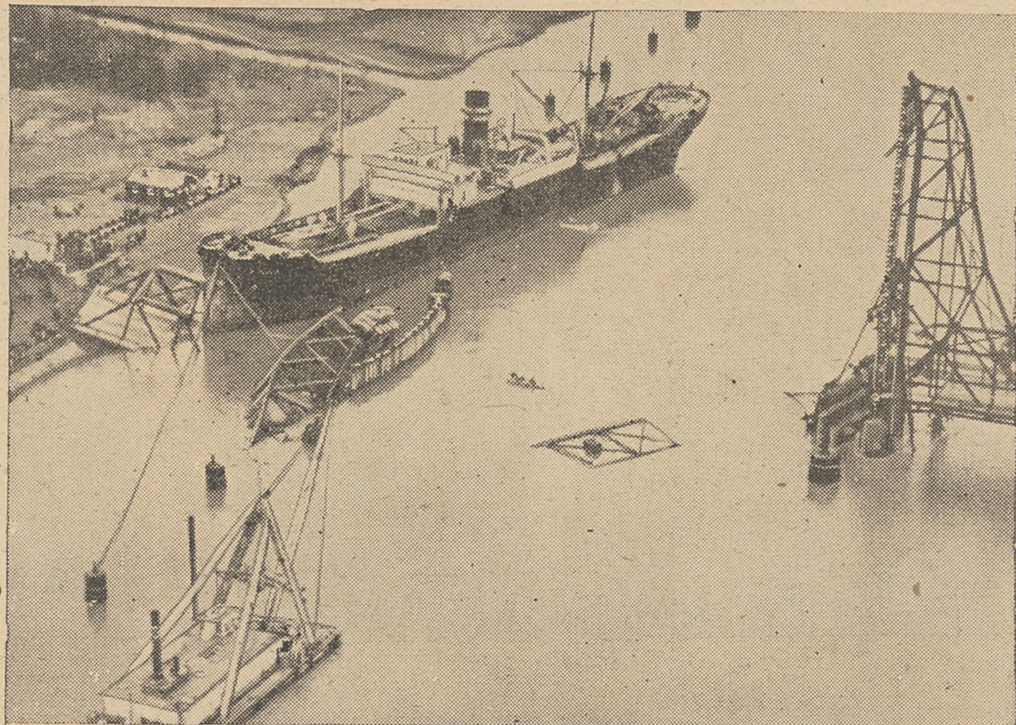
— Na świecie niema żadnych czarów, odpowiedziała uśmiechając się dziewica — czary istnieją tylko w wyobraźni nieuków. My chrześcijanie nie zajmujemy się stratą czasu na niedorzeczności, któremi są tak zwane czary, bo czas jest rzeczą drogą i nie wolno tracić go na głupstwa i rzeczy próżne. Przytem nie interesuje nas to, w co nie wierzymy, i co wydaje się nam omamieniem. Grzechem jest nadto trzymanie ludzi w błędzie, ponieważ i bez tego są oni zbyt zabobonni i pełni niedorzecznej wiary... My wierzymy w Boga Prawdziwego, tylko do Niego zanosimy swe modlitwy i tylko Jemu składamy ofiary.

C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

„Wiek Nowy“ w artykule p. t. „Co będzie z wiosną“ nawołuje społeczeństwo, aby śmiało po męsku patrzyło w przyszłość, przygotowując się do ciężkich walk i przejść:

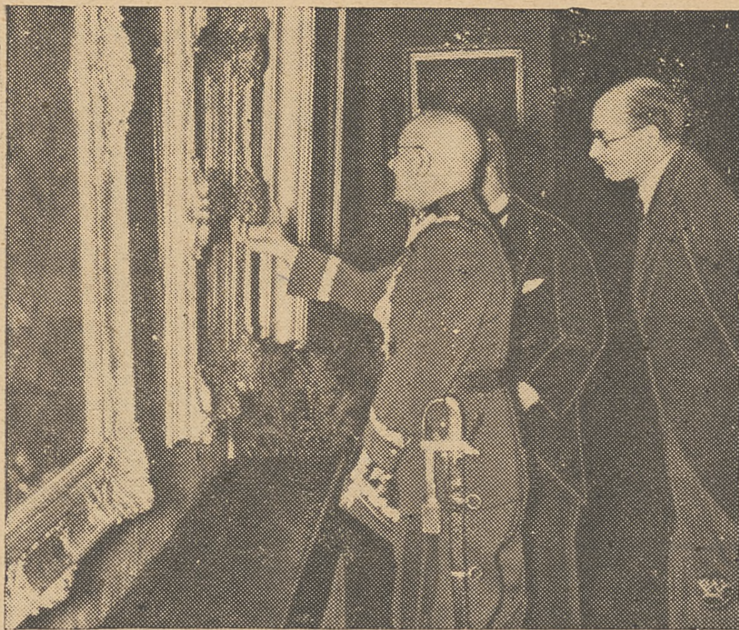
„Już dziś, w początkowym okresie kalendarzowej zimy słyszeć się dają głosy lęku o to, co przyniesie wiosna. Gdzie i kiedy pojawią się sezonowe alarmy wojenne, jakie nowe trudności przyjdzie nam łamać, jakim niepokojom, intrygom postronnym i zmowom sta-



Amerykański statek „Waukegan“ rozbił podczas przejeżdżania jedno przęsło mostu w pobliżu St. Georges, na skutek czego cały most runął.



Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w Paryżu. Mężczyźni w ubraniach ochronnych czyszczą cysternę w hali win.



Dnia 28 stycznia odbyło się w Warszawie, w salach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie Wystawy Współczesnej Sztuki Brytyjskiej, zorganizowanej pod protektoratem Pana Marszałka Śmigłego-Rydza przez Komisję Sztuk Pięknych British Council, wspólnie z Instytutem Propagandy Sztuki.



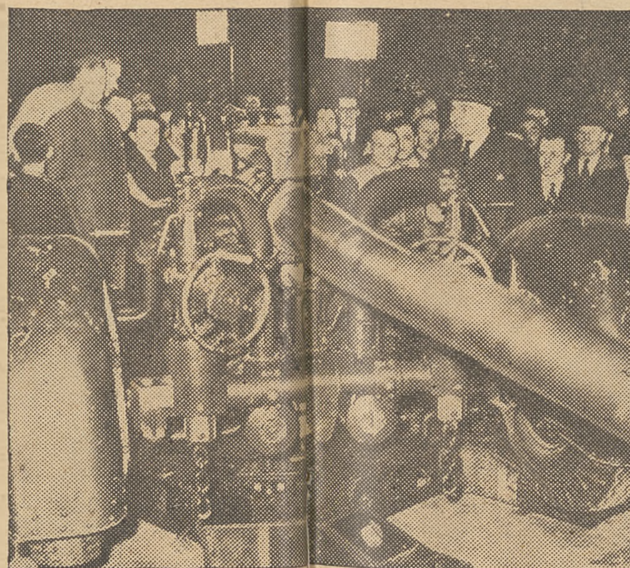
Moment powitania przybyłego do Jugosławji na polowanie ministra Spraw Zagranicznych Italji hr. Ciano. Obok min. Ciano, na prawo — premjer Jugosławji Stojadinowicz.



Moment audjencji u kanclerza Hitlera ministra Spraw Zagranicznych Czecho-Słowacji Chvalkovsky'ego.



W Pałacu Chigi w Rzymie odbyło się podpisanie konwencji lotniczej między Polską a Italją, na mocy której Polskie Linje Lotnicze „Lot" wspólnie z Włoskiem Towarzystwem Lotniczem „Ala Littoria" uruchomią komunikację powietrzną z Warszawy do Rzymu przez Budapeszt, Zagrzeb, Wenecję.



Angielski minister Wojny Hore-Belisha podczas swej podróży inspekcyjnej zwiedził fabrykę broni w Nottingham, oglądając wyrabiane tam nowoczesne armaty przeciwlotnicze.



Próbna defilada na łyżwach, którą popisali się kadeci St. Thomas Colleges w St. Paul (Stany Zjednoczone), podczas wielkiego karnawału na lodzie, urządzonego przez nich.



Po wielkiej demonstracji z trumną, symbolizującą fatalną sytuację nie posiadających pracy, bezrobotni rozłożyli się pokotem na jednej z największych ulic Londynu, tamując wszelki ruch kołowy w sercu stolicy Anglji.



Liczne rzesze Hiszpanów przekraczają ostatnio granicę francuską, oddając się pod opiekę władz sąsiedniej republiki.

wiać czoło. Na Nowy Rok życzyli sobie ludzie, aby tylko nie było gorzej, i jakoś bez wiary wypowiadano i przyjmowano te życzenia.

Istotnie z każdym rokiem zgęszczają się chmury nad Europą, z każdym rokiem rośnie napięcie między wrogami, gwałtownie zbrojącemi się siłami i w tych warunkach beztroski optymizm byłby zjawiskiem conajmniej dziwnem. Jednakże niema takiej oceny sytuacji, któraby usprawiedliwiła głęboki, dziś na każdym kroku spotykany pesymizm.

Polska, położona między Niemcami i Rosją, musi być przygotowana materjalnie i duchowo na skutki tego położenia. Trudności, jakie stąd wynikają, nie mogą być dla żadnego Polaka niespodzianką. Niespodzianką i przedziwnym darem był raczej ów kilkunastoletni okres, w którym żyliśmy we względnym spokoju. Okres ten musi się skończyć i wówczas nie miesiące i lata, ale dziesiątki lat na przestrzeni całych pokoleń wypełniać będzie to, czego słaby przedsmak budzi dziś tyle zamieszania. Pokolenia całe skazane będą na stawianie czoła coraz to nowym komplikacjom, długi szereg następców min. Becka zmuszony będzie prowadzić wielką, wytężoną grę o bezpieczeństwo, o odpowiednią, asekurującą pokój proporcję sił. Na ciężkie, stokroć cięższe niż dziś próby nerwów i męstwa skazani będą nasi synowie i wnukowie, i to będzie ich chlebem codziennym, a znów tylko krótkim epizodem jakiś okres wytchnienia. Bo takie jest położenie Polski i jego nieuniknione skutki.

Dlatego niewłaściwie i niedorzecznie w ustach Polaka brzmią owe trwożne pytania: „co będzie z wiosną?" A cóż ostatecznie może być z tą wiosną? Hitler zechce iść na Ukrainę? Ukraińcy przejdą w Sejmie do obstrukcji? Nic nie zastanie nas nieprzygotowanymi. Każda możliwość będzie jedną z tych, z któremi się liczymy i z któremi państwo wielkie i mocne potrafi sobie poradzić. Państwo jednak, to nie tylko rząd, ale wszyscy obywatele. I skoro ich losem jest, że nie urodzili się Holendrami, nad których całością czuwa Anglja, ani Norwegami, do których nikt nie ma interesu, lecz Polakami, osiadłymi na szlaku wielkich wichrów dziejowych, niechże i obywatele robią, co do nich należy: zachowują spokój i karność, odwagę i ufność we własne państwo. To nietylko obowiązek, ale i poręka bezpieczeństwa„.

Adam Mickiewicz w czerwcu 1833 r. umieścił w „Pielgrzymie Polskim" następujące bolesne uwagi swoje o kłótliwości Polaków, którzy w najpoważniejszych chwilach dziejowych potrafią się kłócić o byle głupstwa i z zaciekłością dowodzić swojej świętej niewinności:

„Przekonani jesteśmy, że nasze oskarżania się wzajemne, prawdziwe czy fałszywe, pochodzą zawsze z czystego źródła, z chęci służenia sprawie ojczystej i sprawie wolności; ale złych chwytamy się broni, wojując nienawiścią osobistą, kłamstwem i potwarzą. Jest to stara taktyka rutyniaków politycznych, zużyta, nic niewarta. Iluż to ludzi karmi i pielęgnuje w sobie nienawiść, jako drogi przymiot, jako dowód mocy charakteru, i wyrabia jad, jako broń straszną. Błąd fatalny, bo nienawiść osobista roztacza powoli duszę i wycieńcza zdolności nakształt raka trawiącego. Jad udzieliła natura stworzeniom czołgającym się; najsilniejsze nie mają go. Narody wielkie w czasach potęgi słynęły z charakteru łagodnego i niemściwego. Znikczemnione Włochy w epoce upadku były stolicą domowych nienawiści i prywatnej zemsty".

„Patrjoci drogo za to przypłacili. Kłamano w powstaniach, rozszerzano fałszywe wieści dla zachęcenia — doświadczeni konspiratorowie i naczelnicy powstań zgadzają się na to, że nie mieli nigdy pociechy z ludzi, wciągnionych sztucznie; zemknęli oni zaraz, albo psuli serce drugim z wewnętrznego przekonania idącym za dobrą sprawą".

„Nic tak nie osłabiło mocy ducha jak kłamstwo, — i prawdę teraz ludzie albo z ostrożnością przyjmują, albo jako podejrzaną mijają".

Adam Mickiewicz

„Przegląd Ewangelicki" podaje następujący wyjątek z dzieła znanego myśliciela Chrześcijańskiego Fr. Foerstera, p. t. „Wojna i my".

„Wszystko, co ludzie dzisiaj przeciwko wojnie mówią, piszą i działają, jest bezsilne, bo nikt nie chce dostrzec wewnętrznego związku, łączącego zjawisko wojny z całą postawą i istotą dzisiejszego człowieka i dzisiejszej ludzkości.

Bo wojna to my sami. Wojna demaskuje tylko prawdziwe popędy naszej woli, wojna jest nieuniknioną konsekwencją naszych poczynań. Pokój przez rozbrojenie, pokój przez międzynarodowe trybunały, pokój przez układy — wszystko iluzje... Nie istnieje żadna pewność, żadne zapewnienie pewności; u dna wszyskich pewności tkwi wojna, bo tkwi ona w głębi

samego człowieka... I dlatego wojna może zniknąć z oblicza ziemi tylko o tyle, o ile zniknie człowiek, człowiek taki, jaki jest naprawdę. Może zniknąć wtedy, jeżeli się człowiek wyzwoli i przemieni, jeżeli w jego starą glinianą powłokę wstąpi istota nowa, jeżeli ona w nim działać będzie, słuchając nakazów idących z góry nie z dołu".

Z krainy niewoli ducha

„Ewangelicki Poseł Cieszyński" w № 5 boleje nad tem, że z ludności ewangelickiej Zaolzia ściąga się przymusowe składki na budowę katedry rzym.-katolickej w Katowicach. Dwudziestokilkumiljonowa rzym.-katolicka ludność w Polsce nie jest w stanie sama zbudować dla siebie tej katedry i musi uciec się do heretyckich pieniędzy. Widocznie rzecz tak się ma, że bardzo wielki procent tej ludności zobojętniał na tego rodzaju składki i dlatego wskazany jest przymus ściągania składek z inowierców. Oczywiście w Świątyni w ten sposób zbudowanej będzie chwała ludzka, ale nie boska.

„Na łamach naszega pisma piętnowaliśmy ostatnio wysłanie przez starostwo cieszyńskie do ewangelików wezwań do składania wyznaczonej kwoty na rzecz budowy kat. katedry w Katowicach. Piętnowaliśmy jako bezprawie zabranie ewangelikom - urzędnikom pewnych kwot z miesięcznych poborów na ten sam cel. Dotąd jednak żaden z kompetentnych czynników nie był łaskaw sprawy tej wyjaśnić. Nie zwrócono również bezprawnie zabranych kwot urzędnikom.

Tymczasem na łamach prasy czytamy, że wyniki tej zbiórki, zarządzonej przez specjalny komitet, są bardzo nikłe. Wpłynęło bowiem niewiele ponad 10% projektowanych ofiar. Wobec tak niewesołego stanu zbiórki Komitet skierował ponowny apel z prośbą o poparcie tak „wzniosłego celu". Jaki będzie rezultat apelu narazie niewiadomo.

Powyższy fakt notujemy w tym celu, aby przypomnieć właściwym czynnikom, iż pieniądze bezprawnie pobrane od ewangelików muszą im być zwrócone i to bezzwłocznie. Wogóle społeczeństwo ewangelickie nie może zrozumieć, jak mogą katolickie czynniki wyciągnąć rękę po pieniądze do ewangelików, gdy przy innej sposobności te same czynniki uchwalają, iż katolikom nie wolno utrzymywać stosunków z ewangelikami. Fakt ten tłumaczy nam chyba stare przysłowie: „pecunia non olet", pieniądz nie śmierdzi."

Religja oparta na bagnecie wysusza miłość rodzi zabobon. Tak było w dawnych wiekach — tak jest i dziś. Prasa w krajach z urzędowem wyznaniem, opartem na konkordacie, bije obecnie na alarm i pisze o spustoszeniu wiary przez zabobon.

Znany feljetonista i autor, Bruno Winawer, przytacza w „Wiadomościach literackich" za angielskim miesięcznikiem „Discovery" fakt, że w Londynie „cztery — na osiem wielkich gazet stołecznych — zamieszczają codziennie „horoskopy" i sześciu miljonom czytelników i abonentów opowiadają co rano o wpływach planet, o słońcu, Uranie, o liście wieczorem, o poobiednich kłótniach w domu.

Kiedy pewnego dnia naczelny astrolog wielkiego pisma londyńskiego zachorował i nie wydrukował zwykłej dawki bzdurstw codziennych, redakcję szturmowano podobno bez przerwy telegramami i telefonami. Obliczają, że zgłosiło się kilkanaście tysięcy natrętnych interesantów w ciągu jednej doby.

Pewien „mag indyjski" odpowiada przez radjo europejskiej stacji kontynentalnej na pytania słuchaczy i liczy sobie po trzy pensy za horoskopy"...

Również u nas, szczególnie na Śląsku, szerzy się zabobon, czyli wiara w czary, czarowników i czarownice, złe duchy i rogate djabły.

Niedawno w Rybniku policja przyłapała zaklinacza złych duchów. Na rozprawie wyszły na jaw tak niesamowite szczegóły zaklinania złych duchów przez oszusta — cygana, że wprost wierzyć się nie chciało, iż w XX wieku może panować tak ogromne zacofanie i zabobon.

Jako świadków wezwano wielką liczbę kobiet, które zostały oszukane przez cygana. Sąd z trudem utrzymał powagę, gdy dowiadywał się o szczegółach „czarodziejskiego" zaklinania duchów. Oto cygan przychodził do mieszkań mężatek, znajdujących się w odmiennym stanie. Wmawiał on każdej, że w mieszkaniu znajdują się złe duchy, które ze

względu na szczęście mającego urodzić się dziecka — trzeba przepędzić. Następnie obiecywał, że sprowadzi na dom szczęście i przepowie przyszłość. Kazał sobie podawać szklankę wody, do której wkładał trochę sody i zasuszoną żabę. Pod wpływem działania sody, żaba „ożyła" i poruszała się w wodzie, co było dla kobiet dowodem, że cygan potrafi naprawdę czarować. Wtedy cygan zaczynał przepowiadać przyszłość, przyczem żaba odgrywała rolę czarownicy. Następnie wyciągnął z kieszeni „cudowne jajko", które rozbijał na stole. Z ilości i kształtów odłamków rozbitej skorupy przepowiadał czy kobieta będzie miała lekki, czy ciężki poród. Potem kazał przynieść wszystkie złote przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu, jako potrzebne do wypędzenia złych duchów. Następnie przez chwilę wpatrywał się w nagromadzone przedmioty, mrucząc coś pod nosem. Miało to być zaklinaniem złych duchów w złote pierścionki, które następnie zabierał, by je zniszczyć razem ze złymi duchami.

Jeżeli się obawiał, że taka „oczarowana" kobieta zbyt prędko opowie sąsiadkom o czarach, wsadzał jej złotówkę między zęby i kazał głowę wsadzić pod łóżko. Oczarowane kobiety wsadzały bez sprzeciwu głowy pod łóżko i czekały aż cygan zniszczy złe duchy.

Na rozprawie tłumaczył się sprytny cygan, że kobiety dawały mu dobrowolnie pieniądze i wartościowe przedmioty — i zgadzały się na zabranie kosztowności i pieniędzy, by przepędzić złe duchy w zaklętych pieniądzach, co też kobiety przed sądem przyznały.

Skończyło się na tem, że cygan otrzymał 2 miesiące więzienia.

Z Polski i ze świata

Dwudziestolecie istnienia Parlamentu

W piątek dnia 10 lutego Sejm uczcił dwudziestolecie istnienia parlamentu w Polsce. Nastrój w sejmie był radosny. Sejm bowiem po raz pierwszy w ciągu ostatnich lat dostąpił jednocześnie zaszczytu wizyty Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza.

W wspaniale udekorowanej sali posiedzeń, wśród powodzi świateł, rzucanych przez jupitery, wygłosił przemówienie okolicznościowe marszałek Makowski.

W mowie swojej dał on krótkie ale wymowne zestawienie rozwoju życia Polski w ciągu ubiegłych lat dwudziestu od 1919 do 1939r.

W 1919 roku — mówił marszałek — nie mieliśmy granic, dziś mamy je dobrze strzeżone, a niedawno przyłączyliśmy do nich piękny i bogaty skrawek odzyskanej ziemi ojczystej.

W 1919 roku wojsko nasze było cudowną improwizacją genjuszu Wodza i zapału żołnierza, — jego uzbrojenie było przypadkową zbieraniną zdobytego sprzętu. Dziś mamy znakomicie zorganizowaną i wyćwiczoną armję, promienieje nad nią tradycja historycznego zwycięstwa, otacza ją powszechne przywiązanie narodu, a własne nasze fabryki pracują nad jej nowoczesnem uzbrojeniem.

W 1919 roku byliśmy ze wszystkimi prawie sąsiadami w otwartej wojnie — dziś trwałe i dobrze uzasadnione porozumienia dają nam bezpieczeństwo pokoju i pozwalają użyć sił naszych na twórczą pracę wewnętrznego rozwoju.

W 1919r. ziemię mieliśmy stratowaną marszami obcych wojsk, pociętą okopami i zasiekami z drutów, spustoszone pola, wyjałowione ugory, zniszczone pogłowie zwierząt gospodarskich. Karmiliśmy się przywiezionem z za oceanów skondensowanem mlekiem. Dziś potrafimy wywieźć zagranicę, częściowo za te same oceany, nawet i 3 miljony tonn produktów roślinnych i zwierzęcych wartości bezmała pół miljarda złotych.

Wymowa zestawień jest szczególnie jaskrawa!

Wzmocniliśmy obronność naszego kraju

W piątek 3 lutego, komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. Referat sprawozdawczy wygłosił pos. Pikusa, który stwierdził, że Armja nasza na wszystkich odcinkach swej pracy może się poszczycić poważnemi osiągnięciami. Na uwagę zasługuje duży postęp w dziedzinie zaopatrzenia wojska w broń i sprzęt wojenny. W chwili obecnej — mówił referent — wojsko nasze posiada broń całkowicie nowoczesną, wyprodukowaną przez nasz przemysł zbrojeniowy. Własnej produkcji mamy również różnego rodzaju amunicję i własnej produkcji posiadamy różnego typu samoloty wojskowe.

Również znaczne postępy zostały osiągnięte w obronie morskiej. Flota nasza posiada okręty nowoczesnej konstrukcji, wyposażone w najnowszą broń. Z powodu szczupłości budżetu, dużo jeszcze musimy włożyć wysiłku, żeby flota polska zajęła na Bałtyku należne jej miejsce.

Na uwagę zasługuje również rozbudowa naszego przemysłu wojennego. Ostatni rok był pod tym względem wyjątkowo owocny. W C. O. P. powstał cały szereg zakładów fabrycznych, które pracują dla wojska, a powstało również wiele fabryk o charakterze ogólno-przemysłowym, które w każdej chwili mogą podjąć produkcję dla potrzeb wojskowych. Są to prace, z których każdy Polak może być dumny.

Wojsko — mówił referent — stworzone przez Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, stoi czujnie na straży Jego wiekopomnej spuścizny!

Następnie zabrał głos min. Spraw Wojskowych, gen. Kasprzycki, który w swem przemówieniu m. in. stwierdził, że kraj nasz znacznie zbliżył się do celu, jaki musimy osiągnąć pod względem przygotowania wojennego. Polska jednak musi teraz wejść w fazę jeszcze większych wysiłków, bo tego wymaga obecna sytuacja w Europie. Wszystkie możliwe fundusze muszą być obrócone na cele obrony Państwa.

Z Hiszpanji

Wojska republikańskie przegrały wojnę w Katalonji i przekraczają granicę francuską, gdzie są rozbrajane. Rząd republikański opuścił już Hiszpanję, udając się również do Francji. Wojska powstańcze zbliżają się do granicy francuskiej. Padła Barcelona, padła Gerona i inne pomniejsze miejscowości i niema mowy o jakimkolwiek oporze rządowców na froncie katalońskim.

Pozostał jeszcze front madrycki. Członkowie rządu republikańskiego, jak chyba większość uchodźców i milicjantów zechce się dostać do Madrytu i tam bronić się dalej.

Francuzi mają dziś z Hiszpanją wiele kłopotu. Przyjęli już kilkaset tysięcy osób cywilnych i kilkadziesiąt tysięcy wojska. Granica została gęsto obsadzona wojskiem. Na granicy i w jej bliskości zarządzono zbrojne pogotowie dla zabezpieczenia kraju przed rozruchami, jakie mogą wyniknąć z powodu wielkiej liczby uchodźców zgromadzonych w obozach koncentracyjnych.

Według przewidywań dzienników londyńskich, wojna domowa w Hiszpanji zostanie w przyszłym tygodniu zlikwidowana.

Prasa angielska twierdzi, że rząd brytyjski przyczynił się w wybitny sposób do likwidacji wojny.

Na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego sprawa uznania rządu generała Franco została przesądzona w zasadzie w sposób pozytywny. Gabinet postanowić miał, iż przeprowadzenie tego uznania dokonane być winno równolegle i w całkowitej zgodzie i współpracy z rządem francuskim.

Rząd brytyjski zalecić miał dr. Negrinowi, aby poczynił starania o pokój, i nie przedłużał rozlewu krwi przez zachęcanie gen. Miaji do oporu, oraz przez domaganie się plebiscytu.

Wzamian za to rząd brytyjski gotów jest poczynić zabiegi u gen. Franco o powszechną amnestję.

Gen. Miaja przygotował się już zresztą do opuszczenia Madrytu i posiadać ma na swym paszporcie wizę brytyjską i francuską. — Władze brytyjskie gotowe są oddać do jego dyspozycji okręt wojenny, któryby go przewiózł do Francji lub Anglji, obiecując szeroko zakrojoną pomoc finansową W. Brytanji na odbudowę zniszczeń w Hiszpanji.

Front kataloński został zlikwidowany.

Na całej granicy pirenejskiej Francji, we wszystkich przełęczach górskich i przejściach granicznych naprzeciw posterunków francuskich stoją już posterunki wojsk gen. Franco, które powitane zoztały przez francuskie oddziały graniczne w sposób jak najbardziej kurtuazyjny.

W kołach politycznych francuskich z ogromną ulgą i zadowoleniem przyjęto fakt, że nawiązanie kontaktu między wojskami narodowemi a granicznemi posterunkami francuskiemi odbyło się bez najmniejszych nawet incydentów, w atmosferze w najwyższym stopniu przyjaznej.

Z życia innych kościołów i wyznań

Zgon papieża Piusa XI

Dnia 10 lutego, o godz. 5 min. 30 rano, po krótkich cierpieniach skończył życie papież Pius XI, przeżywszy 82 lata. Powstrzymujemy się od oceny jego czynów, zasług, ustosunkowania się do Zmartwychwstałej Polski, zalet czy błędów w rządzeniu Kościołem. Poszedł tam, gdzie ocena czynów człowieka jest najsprawiedliwsza, bo kierowana nieskończonem miłosierdziem, które pragnie zbawienia każdego. Stanął przed Sędzią Sprawiedliwym, który patrzy nie na godności zajmowane na ziemi, ale na wartość ducha ludzkiego i jego w mniejszym lub większym stopniu naśladowanie pokornego, cichego i dźwigającego Krzyż Chrystusa.

Nas marjawitów i wszystkich Braci w Chrystusie, którzy wierzą w Tajemnicę Eucharystji, czczą i miłują obecnego w Niej Chrystusa, szczerze bolą ceremonje przepisane rytuałem rzymskim w stosunku do zmarłych papieży. A więc: przeniesienie zwłok umarłego papieża do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu i wystawienie ich ku czci wiernych tam właśnie, gdzie wyłącznie Chrystus powinien cześć odbierać. Boli nas postawienie monstrancji z Przenajświętszym Sakramentem na katafalku w głowach zmarłego. Dekorowanie Chrystusem zwłok zmarłego jest poniżeniem Majestatu Boga do kategorji dekoracji. Nas boli fakt, o którym w dniu zgonu Piusa XI wspomniało Radjo, że względem nowo obranego papieża ceremonjał poelekcyjny przepisuje „Adorację". Szkoda, że sprawozdawca nie wspomniał szczegółów tej ceremonji, jak opisuje ją ks. Schmidt w swoim „Katechizmie Obszernym", że wybrany podczas ceremonji papież siada na Ołtarzu i wtedy kardynałowie oddają mu hołd, nazwany w ceremonjale „adoracją". Dla nas ludzi wierzących wyraz „adoracja" może być stosowany tylko względem Boga, a ołtarz jest miejscem najświętszem na ziemi; bo na nim składa się wielką Ofiarę Syna Bożego. Więc nie można go znieważać sadzaniem na nim człowieka i oddawaniem mu adoracji, która należy się Bogu.

Chcemy przypuszczać, że te szczegóły obrażające uczucia chrześcijańskie i znieważające Chrystusa, z czasem będą usunięte z ceremonjału poelekcyjnego i pogrzebowego papieży. Zmarłemu zaś Papieżowi życzymy, aby Głowa i Opoka Kościoła Chrystus Bóg był dla niego, jak dla każdego grzesznego człowieka, najmiłościwszym Sędzią i przyjął go do Swej Chwały, o co szczerze się modlimy.

Mała kartka z obecnych dziejów Podlasia

C. d.

Miesiąc już dobiegał od uroczystości seroczyńskiej. Byłem prawie pewny, że poza „Podlasiem“ ukażą się w innych czasopismach, zwłaszcza klerykalnych, odpowiednie artykuły, wzmianki. Nadsłuchiwałem radja, przeglądałem dzienniki, tygodniki (np. „Przewodnik Katolicki“), wszędzie—jak makiem zasiał — nic absolutnie o Seroczynie. Napisałem wtedy do kilku pism reportarze właściwe. Odpowiedziano mi, że jest to już rzecz nieaktualna, a zresztą zbyt miejscowa, bez poważniejszej wagi.

Widząc to zlekceważenie bohaterskiej postaci ks. Lewandowskiego przez prasę, która potrafi nieraz o byle czem rozpisywać się bez końca, postanowiłem zwrócić się do „Głosu Staro-katolickiego“, jaki dzięki przesyłce ks. Furmanika wpadł mi poraz pierwszy w ręce. Niech choć tu jakieś echo się odezwie.

Jednocześnie zachęcony listem księdza marjawity uważnie przeczytałem nadesłane mi książki i muszę przyznać, że wpłynęły one w pewnych kwestjach na zmianę moich zapatrywań, które były, jak się przekonałem, nieco naiwne i mało krytyczne.

To, co się dowiedziałem z książki J. Góreckiego „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego“, było dla mnie rewelacją. Okazuje się, że u nas w Polsce zasadnicze pojęcia o religji, patriotyzmie, o roli Kościoła Rzymskiego, o tolerancji są tak prymitywne i ograniczone, że wprost uwłaczają godności człowieka polaka.

Czytam dalej religijny dramat Artura Górskiego „Chłop“ i w podziw wpadam, że takie śmiałe i głębokie myśli i wzloty nurtują w umysłach i sercach naszych literatów, marzących w Polsce o prawdziwym Chrystusowo-Janowym Kościele, a jeśli wierzyć autorowi — myśli te rodzą się w chłopskich umysłach. Biorę nakoniec do ręki „Głos Starokatolicki“ i znajduje tam artykuły żywotne, poglądy zdrowe, argumenty trafne, a niekiedy mocne, jak „cięcia cesarskie“, dostające się do trzewi operowanego zła i przewrotności, które tak często uważane są za świętą tradycję i nietykalne tabu.

Względem Marjawityzmu, pomimo pewnego zbliżenia się do ks. Adama Furmanika, pozostałem jednak i nadal nastrojony bardzo krytycznie. Wyraziłem to w liście do niego i prosiłem, żeby mi odpowiedział na szereg zarzutów i wątpliwości.

Odpowiedź, jaką otrzymałem, najzupełniej zaspokoiła moją ciekawość i usunęła wątpliwości. Oto jaki mniej więcej ustaliłem sobie pogląd na te sprawy:

Jak w najskwarniejsze południe człowiek wlecze za sobą cień, tak dziełom ludzkim, osobistym czy społecznym, organizacyjnym niestety zwykle towarzyszy również cień błędów, niekonsekwencyj, a czasem nawet gorszących załamań. Dowodzi to, jak bardzo człowiek jest daleki od doskonałości, jak omylny i słaby. A jednak w ludziach i przez ludzi Bóg postanowił przeprowadzić i urzeczywistnić na ziemi swoje najszczytniejsze zamiary — Królestwo Boże — jako w niebie, tak i na ziemi!

Najzgubniejszym w skutkach i najbardziej może świętokradzkim złem jest apoteozowanie ludzkiej nieomylności — stawianie człowieka na miejsce Boga.

Zrobienie z Piotra opoki-Kościoła i utożsamienie z nim papiestwa — to przekreślenie dzieła Odkupienia. Organizacja marjawicka złożona z ludzi, którzy uwierzyli w Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, dała się wprowadzić niepostrzeżenie przez byłego zwierzchnika w błąd nowego papiestwa jeszcze bardziej nieomylnego, i przez ten błąd zaczęła się odchylać od pionu Chrystusowego. Ale wartość człowieka nie polega na nieomylności, ale na zdolności uznawania własnego błędu i naprawienia go.

Potrójnie zaparł się Piotr — potrójnie też wyznał Swą miłość dla Pana Jezusa i stał się przez to nie już Opoką, ale opoczystym, ugruntowanym na Opoce-Chrystusie apostołem.

Organizacja Marjawicka, podobnie jak Piotr na jedno jakby wejrzenie Pana oprzytomniała i, uznając swój błąd, wymiotła z pośród siebie nieomylność nowego papiestwa.

Kto uznaje błąd i reformuje swe życie, ten idzie drogą postępu. Nieomylne papiestwo nie może się reformować, bo zaprzeczyłoby swej nieomylności. Dlatego papiestwo może tylko politykować, kombinować, wprowadzać inkwizycję, posiłkować się klątwami, ale nigdy nie może przodować ludzkości na drodze postępu i zwyciężenia zła, aby krok za krokiem urzeczywistniać Królestwo Boże na ziemi.

Podobny system stwarza istotnie fikcję religji, niszcząc zarazem sam korzeń religji Chrystusowej i prowadzi stopniowo do anemji duchowej i bezbożnictwa.

Na tle tych rozważań zacząłem rozumieć, dlaczego hierarchja Rzymskiego Kościoła, która jezuitę Andrzeja Bobolę, męczennika za sprawę papiestwa, podniosła do godności Patrona Polski i kazała narodowi czcić go jako świętego, a ks. Lewandowskiego, oddającego dobrowolnie życie za Polskę nie uczciła nawet wzmianką w swej prasie klerykalnej. Oto dlatego, że ks. Lewandowski podobnie jak i bp. Bandurski, był szczerym patrjotą polskim a nie papieskim. Znaleźli się jednak Polacy, którzy uczcili pamięć bohaterskiego księdza i złożyli hołd jego prochom. Fakt ten ma swoją historję, którą również warto zanotować.

Lat już temu dziesięć ówczesny Komendant miejscowego koła „Strzelców" w Seroczynie ob. Szczepan Piwowarczyk wraz z podkomendnymi powzięli myśl, aby miejsce stracenia ks. Lewandowskiego, będące w zupełnem zaniedbaniu, doprowadzić do należytego stanu. Przy starym krzyżu na grobie usypano kilkumetrowej wysokości kopiec. Postanowiono również na miejscu stracenia wybudować 7-mio klasową szkołę powszechną, co również z wielkim wysiłkiem dokonano. Miejscowy wójt — obywatel Piwowarczyk potrafił pobudzić gminniaków do ofiarności, nauczycielstwo również poparło swym wpływem ten piękny projekt i okazały gmach szkolny stanął na miejscu dawnej kaźni. Pozostawało tylko wykończyć go i uroczyście wyświęcić i poświęcić pamięci bohatera. Na tę uroczystość postanowiono na miejsce spróchniałego krzyża i kopczyka położyć płytę z odpowiednim napisem, otoczyć kwietnikami i zabezpieczyć łańcuchem zawieszonym na słupkach. Doprowadzić do skutku ten projekt podjął się ówczesny kierownik szkoły seroczyńskiej Anatoljusz Jamiński i zabrał się gorliwie do dzieła.

Kiedy płyta betonowa była odlana, musiano zniwelować kopczyk i krzyż spróchniały usunąć, aby ją na to miejsce położyć. Niestety jednak, chwycił mróz i świeża płyta poczęła pękać. Należało przerwać roboty i przeczekać do wiosny. Tę okoliczność wykorzystała Katolicka Agencja Prasowa i ogłosiła, że w Seroczynie zburzono grób ks. Lewandowskiego i usunięto krzyż, a uczynił to kierownik szkoły p. Jamiński wraz ze swymi wspólnikami -- wrogami Kościoła i komunizującymi przeciwnikami kleru rz.-katolickiego

Rozpoczęła się burzliwa polemika w gazetach, a potem poszły sprawy sądowe o oszczerstwo. Sądy uchyliły zarzut oszczerczy na prof. Jamińskiego, uniewinniły jednak miejscowego proboszcza, ks. dr. Wróbla, który zaprzeczył autorstwa pamfletów.

Wtedy to dopiero hierarchja rzymska z biskupem Przeździeckim z Siedlec założyła specjalne „Koło Siedlczan" i zaagitowała opinję katolicką, aby jako ekspijację za „wandalizm" seroczyński postawić „katolickiemu

bohaterowi" godny pomnik. Pomnik stanął, ale inicjatywa i właściwa ocena wartości ks. Lewandowskiego jako patrjoty i brata ludowego, wyszła z grona gminniaków i nauczycielstwa. Stąd gniewy i niestawienie się hierarchji na uroczystość „niepewnego kapłana katolickiego..." do którego ludowcy, nauczycielstwo, a nawet marjawici specjalną cześć i miłość zamanifestowali.

Dodać należy, żeks. Furmanik, który jako najbliższy krewny był w posiadaniu jedynej fotografji ks. Lewandowskiego, ofiarował dla pomnika wieczny portret jego, wykonany na porcelanie.

Juljan Mada,
podlasiak.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Szczury jasnowidze

Wiadomo, że szczury uciekają z okrętu, któremu grozi zatonięcie, chociaż marynarze jeszcze nie widzą niebezpieczeństwa. Już na 10 godzin przed zatonięciem statku „Tczew" w porcie gdyńskim szczury okrętowe usiłowały przedostać się na ląd po trapie, lub po linach cumowniczych.

Tej okoliczności należy zawdzięczać, że marynarze wcześniej zabrali ze swoich kubryków dokumenty, pieniądze i przedmioty wartościowe.

Szczury są istną plagą portów. Straty powodowane przez nich są kolosalne.

Stwierdzono, że wciągu tylko jednego roku we wszystkich portach angielskich szczury zniszczyły towarów na półtora miljona złotych.

Niemcom brak miljona robotników

— Kierownik niemieckiego urzędu pośrednictwa pracy ogłasza, że od dwóch lat w miastach niemieckich brak rąk do pracy. Aby móc wykonać postanowione sobie zadania, Niemcy potrzebowaliby dodatkowo miljon robotników, a mianowicie 250 tysięcy do pracy na roli i 750 tysięcy do pozostałej gospodarki.

Najbardziej rozpowszechnione języki

Akademja francuska ustaliła po długiej pracy liczbę 6700 języków, z których w użyciu znajduje się dzisiaj na świecie 2796 łącznie z narzeczami. Z języków białej rasy najbardziej rozpowszechniony jest angielski, po nim niemiecki, dalej rosyjski, hiszpański, francuski, włoski. Z języków, które używają narody kolorowe, najbardziej rozpowszechniony jest chiński, dalej japoński, arabski, hinduski.

Wobec zarządzenia w Niemczech, iż rok 1939 pozostawać będzie pod hasłem „roku zdrowia młodzieży", przywódca młodzieży niemieckiej Baldur von Schirach polecił korpusowi przywódców młodzieży, aby przed zaręczeniem zwracali się do sztabu, celem uzyskania odpowiedniego zezwolenia. Udzielanie takiego zezwolenia zależeć będzie od opinji lekarza.

Jak podaje sztab lekarski organizacji młodzieży hitlerowskiej, realizacja hasła zdrowotności wśród młodzieży polegać będzie przedewszystkiem na przestrzeganiu higjeny przez młodzież, odpowiedniego wyżywienia, pielęgnowania zębów i ciała, na higienicznym trybie życia i pracy, nieużywaniu napojów alkoholowych i nie paleniu tytoniu. Wreszcie pielęgnowaniu sportów i gimnastyki.

Ogłoszono w Niemczech urzędowy komunikat z podaną liczbą Żydów, którzy od czasu rozpoczętej przeciwko nim wrogiej akcji rządowej wyemigrowali z Niemiec. Liczba ta wynosi 175 tys. ludzi. Część tych wygnańców szukała schronienia w Polsce i siedziała na naszem pograniczu w Zbąszyniu. Rządy innych krajów, z Anglją na czele, szukają po całym świecie takiego wolnego terenu, który możnaby oddać na żydowską kolonizację.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Ziemiopłody

ZIEMIOPŁODY	Warszawa 7. II	Łódź 7. II
Pszenica jednolita . . .	20.25—20.75	20.50—20.75
„ zbierana	—	—
Żyto I stand.	14.00—14.50	14.00—14,25
„ II „	—	—
Owies I stand.	14.75—15.00	16.25—16.75
„ zbierany	—	—
Jęczmień brow. . . .	18.25—18.75	16.75—17.25
„ przemiałowy	16.50—16.75	--
Koniczyna czerwona . .	85.00—95.00	—
„ biała . . .	260—280	—
Peluszka	22.00—24.00	20.00—21.00
Groch Wiktoria z work.	31.00—33.50	32.00—35.00
„ polny z workiem	23.50—25.50	26.00—28 00
Rzepak zimowy	53.50—54,50	51.00—54.00
Siemię lniane	54.00—55,00	59.50—60.00
Łubin niebieski	12.25—12.75	10.00—11.00
Łubin żółty.	14.25—15.00	—
Ziemniaki jadalne . . .	—	—
Otręby pszenne grube .	12.25—12.75	11.25—11.50
„ „ średnie	11.25—11.75	11.00—11.25
„ żytnie	10.00—10.50	10.00—10.25
Makuchy lniane	23.50—24.00	22.50—24.50
„ rzepak. . . .	15.25—15.75	14.50—15.50
Słoma żytnia prasow. .	4.25—4.75	—
Siano luzem zwykłe . .	—	—

Nabiał–drób–warzywa

Płacono w złotych:	Warszawa 7. II.	Łódź 7. II
Mleko 1 litr	0,3	0,26
Śmietana 1 litr	1,40	1,20—1,40
Masło wiejskie 1 kg. . .	2,60—2,80	2,40—2,80
Masło mleczarskie 1 kg.	3,00—3,60	3,20—3,80
Twaróg wiejski 1 kg. . .	1,00	0,80—1,20
Jaja mendel	2,05—2,45	2,05—2,95
Gęsi za sztukę	6,00—8,00	6,00—8,50
Kaczki za sztukę . . .	2,40—3,80	2,80—3,40
Kury za sztukę	3,20—3,40	3,20—4,00
Kurczęta za sztukę . .	—	—
Kapusta główka	0,20—0,30	0,20—0,25
Marchew pęczek . . .	0,15	0,15—0,20
Cebula pęczek	0,20—0,25	0,20—0,25
Groszek 1 kg.	—	—

ATRAMENT na białym materjale natrzeć dojrzałemi pomidorami. Plama zginie i materjału nie uszkodzi, co ma nieraz miejsce przy użyciu mocnych soli.

ATRAMENT na materjałach, wełnach i bawełnach da się usunąć przez nacieranie terpentyną.

Bydło–Trzoda–Owce

Płacono za 100 kg. żywej wagi w zł.	Warszawa 7. II.	Łódź 7. II.
I. B Y D Ł O		
A) Woły:		
Pełnonomięsiste wytuczone nieoprzęgane	78—89	—
Mięsiste tuczone młodsze do 3 lat . .	73—78	72—77
Mięsiste tuczone starsze	58—62	65—69
B) Buhaje:		
Wytuczone pełnomięsiste	72—76	80
Miernie odżywione	65—70	63
C) Krowy:		
Tuczone mięsiste	78—86	80—85
Nietuczone dobrze odżywione	63—67	50—68
D) Jałowice:		
Tuczone pełnomięsiste	—	70—80
E) Cielęta:		
Najprzedniejsze cielęta wytuczone . . .	88—110	78—90
Nietuczone dobrze odżywione	77—83	65—75
Miernie odżywione	60—76	—
II. OWCE:		
Wytucz. pełnomięs. jagnięta mł. skopy .	—	78
Tuczone starsze skopy i maciorki . . .		—
III. Ś W I N I E (**tuczniki**):		
Pełnomięs. od 120 do 150 kg żyw. wagi	98—101	98—106
Pełnomięs. od 100 do 120 kg żyw. wagi	80—110	90—95
Pełnomięs. od 80 do 100 kg żyw. wagi	88—93	95—100
Maciory i późne kastraty	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg	108	102—111

Nasiona

B. HOZAKOWSKI — Toruń, dn. 6. II. 1939 r.

Płacono: w dniach ostatnich zł. za 100 kg. franko stacja załadowania

Za koniczyną czerwoną 95 — 115, za koniczynę białą średni gatuuek 270 — 300, za koniczynę białą prima czyszcz. 300—350, za koniczynę szwedzką 150 — 170, za koniczynę żółtą 58 — 70, za inkarnatkę 80— 90, za przelot 65 — 75, za rajgras krajowy 70 — 80, za tymotkę 25 — 35, za seradelę 18 — 20, za wykę latową 18 — 22, za wiczkę zimową 55 — 65, za peluszkę 21 — 23,50, za groch zielony 25 — 27, za bobik 20—24, za rzepak 47—50, za rzepik 44 — 46, za siemię lniane 55—65, za konopie 45 — 50, za mak niebieski 90 — 100, za mak biały 100 — 120, za tatarkę 18 — 22, za proso 20 — 25.

Gdy luty ciepłem darzy,
Marzec mrozem wysmaży.

HUMOR

U zegarmistrza

Kupując budzik, klijent pyta: — Czy to dobry mechanizm? Czy można mu zaufać?

— Najzupełniej — odpowiada zegarmistrz. A gdyby zawiódł, to wystarczy wstać i potrząsnąć nim, to będzie dzwonił.

Nie boi się nikogo

Pułkownik: — Zgłosiliście się dobrowolnie do mnie na ordynansa. Nie boicie się mnie?

Ordynans. — Nie boję się, panie pułkowniku.

— Pułkownik: — A czym jesteście w cywilu?

Ordynans: — Pogromcą zwierząt.

Niepewny interes

— Czy ty wiesz, Franek — powiada właściciel domu w Koziej Wólce do przyjaciela, — ja się zaasekurowałem wczoraj od ognia i od gradu.

— Od ognia, to jeszcze rozumiem, ale jak ty zrobisz gradobicie?

Lekkomyślny

Pani do żebraka: — Czy nie jesteście przypadkiem tym człowiekiem, któremu w ubiegłym tygodniu dałam dwa grosze?

Żebrak: — Tak jest.. Niech mi szanowna osoba wybaczy, że byłem tak lekkomyślny i w międzyczasie wydałem te dwa grosze.

Złoty interes

Do mecenasa W... podchodzi na ulicy jakiś młody człowiek ubrany z przesadną elegancją.

— Panie mecenasie, mam znakomity projekt: Usiądziemy sobie razem w kawiarni i napiszemy do spółki scenarjusz filmowy.

— Ależ ja się nie znam na tem.

— To głupstwo. Ja się znam.

— Nie mam żadnych pomysłów

— Ja mam pomysły.

— A kto obmyślił całą akcję?

— Oczywiście, że ja!

— A kto da tytuł?

— Też ja.

— Więc cóż ja będę robił?

— Pan zapłaci za kawę i ciastka?

Mieszczuch na wsi

— A gdzież jest ta śliczna kura, którą zawsze podziwiałem.

Posadziliśmy ją.

— Tak? A cóż ona przeskrobała?

Ulotka

Podczas ostatnich wyborów amerykańskich przeciwnicy polityki prezydenta Roosevelta puścili w obieg ulotkę następującej treści:

Ludność Stanów Zjednoczonych 124 miljony.
Z tego ma być spensjonowanych 30 mil.
Więc pracować produkcyjnie ma 94 mil.
Zatrudnionych przez rząd jest 20 mil.
Więc pracować produkcyjnie ma 74. mil.
Ustawa o pracy młodocianych usuwa od pracy 60 mil.
Więc pracować produkcyjnie ma 14 mil.
Liczba bezrobotnych 13.999.998
Więc pracować produkcyjnie ma 2 osoby
Mianowicie: ja i Pan Prezydent.
P. S. — Pan Prezydent wyjechał łowić ryby.

Były premjer angielski

Llojd-Dżordż, który się wsławił swoją nieprzychylnością dla Polski i nieznajomością geografji w czasie tworzenia przez aljantów w Wersalu nowych granic Europy został niedawno wyśmiany na jednym z politycznych zebrań w Anglji. Przewodniczący mityngu, przedstawiając go zebranym, zawołał z antuzjazmem „Llojd-Dżordż był dla Anglji tem, czem Joanna D'Ark dla Francji."

„Dlaczegoż w takim razie nie spalono go dotychczas", odezwał się głos z tłumu.